

3100
zł brutto

tyle zdaniem Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „S” powinna wynosić płaca minimalna w 2022 roku

Tygodnik

Nr 16/2021
Katowice
26.08.2021
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940

Śląsko-Dąbrowski NSZZ **SOLIDARNOŚĆ**



4



Foto: flickr.com/Janusz Jakubowski



Foto: Urząd Miejski w Kuźni Raciborskiej



Foto: TSD

3 Przewoźnikom transportu publicznego coraz trudniej znaleźć kierowców.

6 W starym wyrobisku kopalni piasku w Kotlarni powstanie zbiornik retencyjny.

7 Strajk w Fazosie był pierwszym w dawnym woj. katowickim w sierpniu 1980 roku.

Trwa zbiórka podpisów pod projektem „Emerytura za staż”



Do 6 października NSZZ „Solidarność” w całym kraju musi zebrać co najmniej 100 tys. podpisów poparcia, aby Sejm zajął się obywatelskim projektem ustawy w sprawie wprowadzenia emerytur stażowych. Od kilku tygodni przedstawiciele śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” zbierają podpisy w zakładach pracy, w biurach terenowych Zarządu Regionu oraz na ulicach największych miast naszego regionu.

25 sierpnia związkowcy ze śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” zbierali podpisy w centrum Katowic. Stolik ustawili nieopodal Teatru Śląskiego. – Głównie podpisywały się osoby w średnim wieku, takie które już myślą o emeryturze i chciałyby mieć możliwość przejścia na to świadczenie wcześniej, niż wynikałoby to z powszechnego wieku emerytalnego. Z kolei ludzie młodzi zatrzymywali się, żeby z nami porozmawiać i poznać założenia projektu – powiedział Krzysztof Pięta, szef biura terenowego

Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” w Katowicach.

Związkowcy z jaworznickiej „Solidarności” zbiórkę podpisów w centrum miasta rozpoczęli 12 sierpnia. Akcja zorganizowana została na ulicy Sienkiewicza, popularnej „Kociej” w pobliżu rynku. Jak podkreśliła Malwina Mastalerz z biura terenowego Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” w Jaworznie, zbiórka cieszyła się sporym zainteresowaniem.

– Ludzie byli pozytywnie nastawieni. Podchodzili do naszego stolika, czytali plakaty, dopytywali się o szczegóły projektu. Ci, którzy już sami są na emery-

turze, podpisywali się na listach, bo jak mówili, chcą pomóc swoim dzieciom – powiedziała Malwina Mastalerz. – Wiele osób zabrało ze sobą ulotki informujące o projekcie, żeby je przekazać bliskim i znajomym – dodała. Na razie przedstawiciele „Solidarności” zbierają podpisy na ulicy „Kociej” w Jaworznie co czwartek między godziną 9.00 i 12.00, ale planują przeniesienie akcji na Mały Rynek.

Podobne zbiórki podpisów organizowane są przez związkowców z „Solidarności” w innych miastach naszego regionu, m.in. w Rybniku i Tarnowskich Górach. Pod projektem „Emerytura za staż” można się podpisywać także w sie-

dzicach poszczególnych biur terenowych „S”, w zakładach pracy oraz w siedzibie Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” w Katowicach.

Projekt „Emerytura za staż” zakłada możliwość przechodzenia na emeryturę po 35 latach pracy dla kobiet i 40 lat pracy dla mężczyzn. Zbiórka podpisów pod projektem ruszyła 7 lipca. Do 6 października Komitet Obywatelski Inicjatywy Ustawodawczej ustawy o zmianie ustawy z dnia 17 grudnia 1998 roku o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz zmianie niektórych innych ustaw musi zebrać co najmniej 100 tys. podpisów.

Agnieszka Konieczny

Przestoje w produkcji to niższe płace

Ze względu na przerwy produkcyjne wymuszone problemami z ciągłością dostaw komponentów pracownicy należące do koncernu Stellantis fabryki Fiata w Tychach oraz spółek kooperujących zarabiają mniej. Za dni przestoju na ich konta wpływa tylko wynagrodzenie zasadnicze bez miesięcznej premii.

Wanda Stróżyk, przewodnicząca „Solidarności” w tyskiej fabryce Fiata, podkreśla, że w tym zakładzie miesięczna premia wynosi 18 proc. stawki zasadniczej. – Te pieniądze zostaną wypłacone pracownikom dopiero po odpracowaniu przerw produkcyjnych, co ma nastą-

pić we wrześniu i w październiku – mówi przewodnicząca.

O częściowym zawieszeniu produkcji zarząd tyskiej fabryki zdecydował pod koniec czerwca. Jak poinformowała Wanda Stróżyk, przestoje miały miejsce w dniach 28 i 29 czerwca oraz od 1 do 9 lipca, a także 12 i 13 lipca. Z kolei 26 lipca rozpoczęła się w fabryce przerwa urlopową. Zazwyczaj trwa ona dwa tygodnie, ale w tym roku została wydłużona o tydzień. Wcześniej planowano początek przerwy urlopowej na 19 lipca.

Po przerwie produkcja została wznowiona 16 sierpnia. Wanda Stróżyk zaznacza, że w pierwszym tygodniu zakład pracował od

poniedziałku do czwartku. W kolejnym, produkcja zaplanowana została na pięć dni, od poniedziałku do piątku. – Będziemy musieli odpracować piątek 20 sierpnia oraz soboty 21 i 28 sierpnia, które miały być robocze. Wcześniej uzgodniliśmy z pracodawcą, że w te soboty odpracowane zostaną dwa dni z przestoju lipcowego, co się niestety nie udało – wyjaśnia Wanda Stróżyk.

Podkreśla, że w dalszym ciągu pojawiają się problemy z utrzymaniem ciągłości dostaw półprzewodników wykorzystywanych m.in. w układach sterowania. O tym, jak sytuacja będzie wyglądała w kolejnych tygodniach, pracownicy mają być informowani przez pracodawcę na bieżąco.

Przerwy produkcyjne we Fiacie odczuwają inne firmy motoryzacyjne w naszym regionie współpracujące z tyską fabryką. Jedną z nich jest spółka MA Polska zatrudniająca ok. 2 tys. pracowników i ściśle kooperująca z Fiatem. Jak poinformował Grzegorz Duda, przewodniczący „Solidarności” w MA Polska, 16 sierpnia, po przerwie urlopowej zakład wrócił do pracy na takich samych zasadach, co Fiat. Podobnie wygląda sytuacja w zatrudniającej 500 osób spółce Denso Thermal Systems Polska sp. z o.o. w Tychach. W tym zakładzie produkcja i ewentualne przestoje są uzależnione od sytuacji w fabryce Fiata.

Aga



Foto: ilikrcom/janusz.jakubowski

Czy czeka nas paraliż komunikacyjny?

Przewoźnikom organizującym transport publiczny w naszym regionie coraz trudniej znaleźć kierowców chętnych do pracy. Potencjalnych kandydatów zniechęcają niskie zarobki i wysoki koszt uzyskania niezbędnych kwalifikacji. Jeśli sytuacja się nie poprawi, przedsiębiorstwa komunikacyjne mogą stanąć przed koniecznością zawieszenia niektórych linii i ograniczenia liczby połączeń.

Taki problem dotknął już PKM Tychy, które 13 sierpnia poinformowało o zawieszeniu dwóch linii oraz ograniczeniu kursów kolejnych dwóch połączeń. Z informacji przekazywanych przez przedstawicieli spółki wynika, że w ciągu 3 miesięcy z pracy zwolniło się 7 kierowców. Obecnie PKM Tychy zatrudnia ponad 240 kierowców i stara się pozyskać 20 kolejnych.

Jak informuje Andrzej Badura, przewodniczący Regionalnej Sekcji Komunikacji Miejskiej NSZZ „Solidarność” w Katowicach i szef związku w PKM Sosnowiec, niedobory kadrowe to szerszy problem. Na brak kierowców narzeka większość przedsiębiorstw komunikacyjnych w naszym regionie. Jego zdaniem kierowców zniechęcają przede wszystkim mało atrakcyjne zarobki. – Ludzie dzwonią do kadr

i pytają, czy bez dodatków np. za nadgodziny czy pracę w nocy, czyli na „gołym” etacie zarobią ponad 3 tys. na rękę. Gdy się dowiadują, że nie, to odkładają słuchawkę – mówi Andrzej Badura. Podkreśla że, w czasie największych obostrzeń związanych z pandemią COVID-19 część kierowców autobusów z branży turystycznej zatrudniła się w komunikacji miejskiej. Gdy sytuacja w turystyce się poprawiła, wrócili oni do dawnej pracy. Kierowców autobusów kusi też praca na TIR-ach, gdzie mogą zarobić znacznie więcej.

Słowa Badury potwierdza Sławomir Henne, przewodniczący „Solidarności” w PKM Katowice. – W zależności od długości miesiąca i liczby dni wolnych w PKM Katowice brakuje od 30 do 40 kierowców. Planiści robią, co mogą, żeby utrzymać wszystkie linie autobusowe, ale jest to coraz trudniejsze – mówi.

Jak informuje Tadeusz Olejnik, przewodniczący „S” w PKM Gliwice, w tej firmie „od ręki” należałoby zatrudnić 15 kierowców. – Dziury łataje się nadgodzinami, ale jak długo tak można funkcjonować? – pyta przewodniczący „S” w gliwickim przedsiębiorstwie komunikacyjnym.

W ocenie przedstawicieli „Solidarności” barierą zniechęcającą do podjęcia pracy w komunikacji miejskiej są także wysokie koszty uzyskania uprawnień do przewożenia pasażerów autobusami. To wydatek od 8 tys. zł do 10 tys. zł. – W PKM Katowice na starcie kierowca dostaje stawkę zbliżoną do płacy minimalnej. Jeśli wcześniej zaciągnął kredyt na zrobienie prawa jazdy i odpowiednich uprawnień, to nie jest w stanie go spłacać – zaznacza Sławomir Henne.

Aby zarobki kierowców mogły wzrosnąć, konieczny byłby wzrost stawek za tzw. „wozokilometry”. W ten sposób rozli-

czane są usługi świadczone przez poszczególnych przewoźników dla Zarządu Transportu Metropolitalnego, który odpowiada za organizację transportu zbiorowego na terenie Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Jak informują związkowcy, z końcem tego roku większości przewoźników wygasają ośmioletnie umowy zawarte jeszcze z KZK GOP, czyli poprzednikiem ZTM. Jednak przygotowane przez ZTM propozycje nowych umów są bardzo wymagające i nie dają nadziei na poprawę sytuacji pracowników. – Żeby spełnić wymagania Zarządu Transportu Metropolitalnego PKM Gliwice musiałoby kupić przeszło 170 nowoczesnych autobusów. Alternatywa więc jest taka, albo będziemy mieć kierowców, albo autobusy, którymi nie będzie miał kto jeździć – podkreśla Tadeusz Olejnik.

Agnieszka Konieczny

Nagroda w katowickim Baterpolu

Średnio 1000 zł brutto na osobę – nagrodę w tej wysokości wynegocjowały z pracodawcą organizacje związkowe działające w spółce Baterpol w Katowicach. Pieniądze wpłynęły na konta pracowników 17 sierpnia.

– Pracownicy są zadowoleni, nie spodziewali się tych pieniędzy. Udało nam się wynegocjować z pracodawcą nagrodę za wyniki spółki osiągnięte w

pierwszym półroczu tego roku – mówi Witold Sowiński, przewodniczący Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” Huty Metali Nieżelaznych „Szopienice”, która obejmuje zasięgiem swojego działania firmę Baterpol.

Sierpniowa premia to nie jedyny sukces związków zawodowych działających w Baterpolu w tym roku. Wiosną związkowcom udało się wynegocjować podwyżkę płac w firmie o 250 zł

brutto. – Pod koniec roku zamierzamy wystąpić do pracodawcy o rozpoczęcie negocjacji dotyczących kolejnego wzrostu wynagrodzeń – zapowiada Witold Sowiński.

Spółka Baterpol zajmuje się skupem i przeróbką złomu akumulatorowego. Zakład zatrudnia ok. 200 osób. Firma powstała na bazie dawnej Huty Metali Nieżelaznych „Szopienice”.

Aga

Histeria sprzedaje się lepiej niż rozsądek



Foto: pixabay.com

Po publikacji kolejnego raportu IPCC na temat zmian klimatu światowe media tradycyjnie ogłosiły, że ludzkość czeka rychła zagłada. Ten rytuał powtarza się co kilka lat. Czy treść raportu uzasadnia medialną histerię? Na to pytanie odpowiada prof. Bjorn Lomborg w artykule opublikowanym na łamach New York Post.

9 sierpnia działający przy Organizacji Narodów Zjednoczonych Międzynarodowy Zespół ds. Zmian Klimatu (IPCC) opublikował swój szósty raport. Sekretarz Generalny ONZ Antonio Guterres nazwał opracowanie „czerwonym alertem dla ludzkości” i stwierdził, że to ostatni moment, aby podjąć radykalne działania mające uchronić naszą planetę od katastrofy.

Apokalipsa na raty

Każdego, kto nieco wnikliwiej prześledził narrację ONZ dotyczącą zmian klimatu, wystąpienie Guterresa mogło przyprawić o uczucie „deja vu”. Straszzenie apokalipsą, która czyha tuż za rogiem i już za momencik zmiecie ludzkość z powierzchni Ziemi ma niemal 50-letnią historię. Już w 1972 roku Maurice Strong, pierwszy dyrektor Programu Środowiskowego ONZ (UNEP) alarmował, że „mamy 10 lat na zatrzymanie katastrofy”. Dekadę później następca Stronga Mostafa Tolba grzmiał na łamach New York Timesa, że jeżeli

świat nie zmieni swojej polityki wobec klimatu do 2000 roku, to „staniemy w obliczu ekologicznej katastrofy nieodwracalnym nuklearnym holokaust”. Z kolei w 2007 roku Rajendra Pachauri, szef IPCC również w NYT stwierdził, że „jeśli działania (na rzecz walki ze zmianami klimatu – przyp. ŁK) nie zostaną podjęte przed 2012 rokiem, potem będzie już za późno”. Przykładów tego ciągłego przesuwania w czasie końca świata jest znacznie, znacznie więcej.

Zdrowy rozsądek podpowiada, że każdy kolejny klimatyczny alarm ONZ powinien być traktowany z coraz większym przymrużeniem oka i szerszym uśmiechem. W rzeczywistości jest odwrotnie, a zdrowy rozsądek staje się zupełnie bezradny wobec rosnącej histerii mediów i polityków. Tym bardziej że owej paniki nie uzasadniają nawet same raporty IPCC.

Problem to jeszcze nie katastrofa?

Fakt ten podkreśla m.in. prof. Bjorn Lomborg, jeden z najwybitniejszych

naukowców zajmujących się ekonomicznym aspektem zmian klimatu. W artykule opublikowanym na łamach New York Post naukowiec zaznacza, że w odróżnieniu od apokaliptycznej narracji komentatorów, sam raport IPCC jest w gruncie rzeczy rozsądny i wyważony. Opracowanie potwierdza, że klimat się zmienia i że stanowi to problem. Jednakże opis zmiany klimatu oraz jej potencjalnych skutków diametralnie różni się od alarmizmu dominującego w przekazie medialnym.

Różnicę tę Lomborg obrazuje m.in. zestawiając medialny przekaz dotyczący niedawnych powodzi w Niemczech z tym, co o powodziach i ich związku ze zmianami klimatu napisano w raporcie IPCC. Media, opisując lipcowe powodzie u naszych zachodnich sąsiadów, przedstawiały jako fakt niepodlegający dyskusji, że ich przyczyną są zmiany klimatu spowodowane działalnością człowieka. Powyższej tezie zwykle towarzyszyła przestroga, że jeśli nie ograniczymy emisji CO₂ powodzie będą coraz częstsze i bardziej dotkliwe.

Z kolei – jak wskazuje duński naukowiec – w raporcie IPCC wprost napisano, że występuje „niski poziom przekonania” („low confidence”) co do wpływu człowieka na zmiany w dużych przepływach rzek w skali globalnej oraz na częstotliwość i natężenie powodzi.

Ocieplenie ratuje życie

Lomborg obnaża również manipulację alarmistów klimatycznych polegającą na wyciąganiu z raportu IPCC częściowych informacji, które pasują do katastroficznej narracji oraz ignorowaniu danych, które ją podważają. Oto przykład: IPCC w swoim raporcie potwierdza, że zmiany klimatu powodują coraz częstsze występowanie fal upałów. Jednocześnie jednak w tym samym opracowaniu wskazano, że ocieplenie klimatu wpływa na coraz rzadsze występowanie fal ekstremalnego mrozu. – Ma to znaczenie, ponieważ na całym świecie o wiele więcej ludzi umiera z zimna niż z gorąca – pisze prof. Bjorn Lomborg. – Wzrost temperatur w ciągu ostatnich dwóch dekad spowodował 116 tys. zgonów rocznie w wyniku upałów. To oczywiście pasuje do narracji i dlatego jest ciągle powtarzane. Okazuje się jednak, że w związku z ograniczeniem fali mrozów w wyniku globalnego ocieplenia, obserwujemy spadek zgonów spowodowanych zimnem o 283 tys. w ciągu roku. Tego nie usłyszycie (w głównych mediach – przyp. ŁK), ale jak dotąd zmiana klimatu ratuje 166 000 istnień ludzkich rocznie – zaznacza naukowiec.

Ziemia się zazieleniła

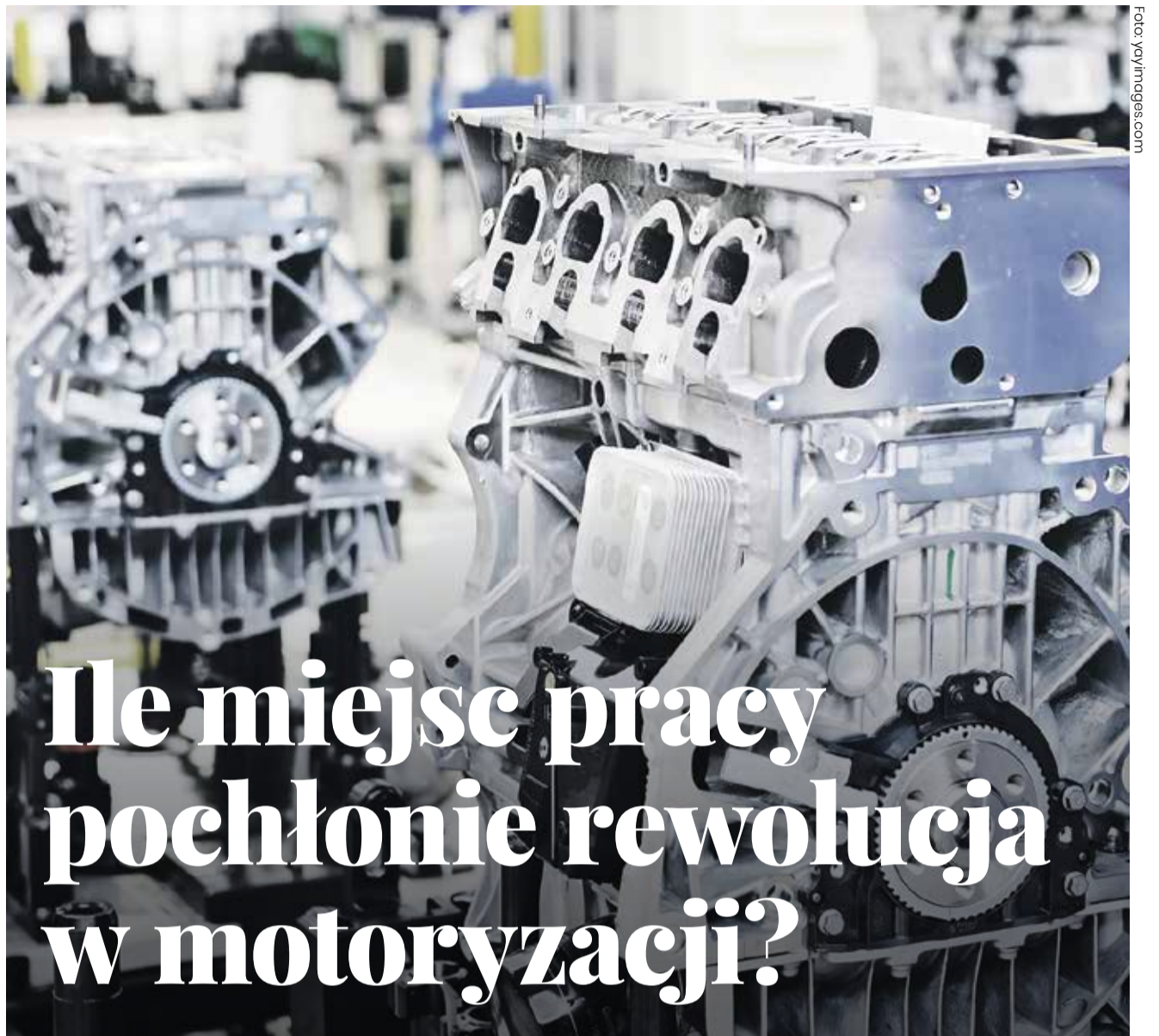
Klimatyczni alarmiści konsekwentnie milczą również na temat innych części raportu IPCC, przedstawiających pozytywne skutki zmian klimatu. Jednym z nich jest np. wpływ zwiększonego stężenia CO₂ na rozwój roślinności na naszej planecie. – Jedno z badań NASA wykazało, że w ciągu 35 lat zmiana klimatu zwiększyła obszar zieleni odpowiadający dwukrotnej powierzchni kontynentalnych Stanów Zjednoczonych. Ale nie spodziewaj się, że przeczytasz o tym w żadnym z zapierających dech w piersiach artykułów na temat skutków zmian klimatu – wskazuje Lomborg.

Histeria dobrze się klika

Alarmistyczny ton narracji o zmianach klimatycznych nie znajduje również potwierdzenia, jeśli spojrzeć na ekonomiczny aspekt tego zjawiska. Z wyliczeń przytoczonych przez Lomborga wynika, że gdyby klimat na Ziemi nie ulegał żadnej zmianie, dobrobyt przeciętnego mieszkańca naszej planety wzrósłby o 450 proc. do 2100 roku. Zmiany klimatu zachodzące według scenariuszy przedstawianych przez IPCC wyhamują wzrost zamożności do „zaledwie” 436 proc.

Ocieplenie klimatu to żadna katastrofa. To problem, do którego trzeba podejść z rozsądkiem. Niestety histeria lepiej się sprzedaje i generuje więcej kliknięć. Na jej umiejętnym podsycaniu wyrosła już niejedna fortuna i polityczna kariera. Dlatego klimatyczny humbug będzie trwał nadal, a za kilka lat Organizacja Narodów Zjednoczonych z pewnością ogłosi następny „czerwony alert” i kolejną datę końca świata.

Łukasz Karczmarzyk



Ile miejsc pracy pochłonie rewolucja w motoryzacji?

W Niemczech przestawienie się branży motoryzacyjnej wyłącznie na produkcję aut elektrycznych będzie się wiązać z utratą 215 tys. miejsc pracy. W Japonii ubędzie 84 tys. etatów. Polski sektor automotive może znaleźć się w jeszcze trudniejszej sytuacji.

Zszacunków firmy consultingowej Arthur D. Little przytoczonych przez portal asia.nikkei.com wynika, że elektryczna rewolucja w japońskiej motoryzacji spowoduje utratę 84 tys. miejsc pracy do 2050 roku. Redukcje zatrudnienia dotkną zarówno wielkich montowni samochodów, jak i mniejszych zakładów produkujących podzespoły.

Przyczyną nadchodzącej fali zwolnień są różnice w konstrukcji tradycyjnych i elektrycznych aut. O ile współczesny samochód napędzany silnikiem spalinowym składa się z ok. 30 tys. komponentów i części, to „elektryk” ma ich dwukrotnie mniej. – W dużej mierze ta różnica wynika ze złożoności silnika spalinowego, mechanicznego bijącego serca złożonego z tłoków, sprężyn, czujników i uszczeltek wykonanych zgodnie z wymagającymi standardami precyzji – czytamy w tekście autorstwa Ryotaro Yamady i Kotaro Abe.

Zmiany już się rozpoczęły. Koncern Honda w kwietniu zapowiedział, że w 2040 roku będzie produkował już wyłącznie samochody z napędem elektrycznym lub wodorowym. Dwa miesiące później Honda ogłosiła decyzję o zamknięciu fabryki układów napędowych

w mieście Moka znajdującym się na północ od Tokio.

W Europie cięcia zatrudnienia będą prawdopodobnie jeszcze bardziej dotkliwie. Zgodnie z opublikowanym w lipcu przez Komisję Europejską pakietem regulacji „Fit for 55” sprzedaż aut z silnikami spalinowymi na terenie Unii Europejskiej ma być zakazana od 2035 roku. Ma to pomóc w realizacji nowej, zaostrej polityki klimatycznej UE. Oznacza to, że koncerny samochodowe będą musiały – czy im się to podoba, czy nie – przyspieszyć elektryczną rewolucję i tym samym zwiększyć tempo cięcia etatów.

Jak wynika z raportu niemieckiego Instytutu Badań Ekonomicznych (Ifo), zaprzestanie w tym kraju produkcji samochodów napędzanych benzyną lub olejem napędowym, będzie się wiązać z likwidacją 215 tys. miejsc pracy. Tyle bowiem osób jest obecnie zatrudnionych u naszych zachodnich sąsiadów bezpośrednio lub pośrednio przy produkcji silników spalinowych. Aby ukazać skalę problemu, warto dodać, że cały sektor samochodowy w Niemczech zatrudnia według danych Europejskiego Stowarzyszenia Producentów Motoryzacji (ACEA) 882 tys. pracowników.

Zagrożona jest więc niemal jedna czwarta wszystkich miejsc pracy.

W Polsce w branży motoryzacyjnej pracuje 213 tys. osób. Zdecydowana większość w firmach produkujących podzespoły i części. Z danych ACEA wynika, że pod względem wielkości sektora automotive zajmujemy trzecie miejsce w Unii Europejskiej po Niemczech i Francji.

Ile miejsc pracy w działających w Polsce zakładach motoryzacyjnych pochłonie elektryczna rewolucja? Tego na razie nie wiadomo. Należy jednak spodziewać się, że gdy przyjdzie do likwidacji i zwolnień, zachodnie koncerny motoryzacyjne w pierwszej kolejności będą dbać o pracowników w swoich macierzystych krajach. Nawet jeżeli polscy pracownicy są tańsi, lepiej wykwalifikowani i bardziej efektywni. Aby utwierdzić się w przekonaniu, że to najbardziej prawdopodobny scenariusz, wystarczy przypomnieć sobie 2010 rok i decyzję Fiata o przeniesieniu produkcji modelu Panda z Tychów do Pomigliano d'Arco pod Neapol. Ówczesne władze koncernu wprost przyznały wówczas, że nie ma to żadnego uzasadnienia ekonomicznego i chodzi wyłącznie o ratowanie miejsc pracy we Włoszech.

Łukasz Karczmarzyk

Zbiornik retencyjny w pokopalnianym wyrobisku



Foto: iikr.com/Piotr Borowick

W starym wyrobisku kopalni piasku w Kotlewni powstanie zbiornik retencyjny. Będzie to kolejny duży obiekt hydrologiczny na terenie woj. śląskiego, którego celem jest zapobieganie skutkom susz, pożarów i powodzi. Ma się stać także miejscem rekreacji i odpoczynku dla mieszkańców Kuźni Raciborskiej oraz okolicznych miejscowości.

Zbiornik Kotlewnia wybudowany zostanie na rzece Bierawka. Będzie miał ok. 900 ha powierzchni i pojemność wynoszącą 42 mln metrów sześciennych, z czego rezerwa powodziowa ma wynosić 24 mln metrów sześciennych.

W ocenie władz samorządowych inwestycja jest niezbędna w celu uchronienia mieszkańców Kuźni Raciborskiej i pobliskich miejscowości przed skutkami powodzi. W okresie gwałtownych opadów nadmiar wody z rzeki Rudy będzie przekierowywany do nowego zbiornika. – Ruda jest kręgosłupem całej gminy, wokół niej skupiają się wszystkie osiedla. Rzeka ta bierze swój początek w bardzo zurbanizowanych terenach. W zabetonowanych Żorach, czy Rybniku, przez które przepływa, wezbrania następują bardzo szybko. Ruda odbiera ten nadmiar wody – wyjaśnia Paweł Macha, burmistrz Kuźni Raciborskiej. Jak podkreśla, zbiornik będzie przechwytywał nadmiar wody także z Bierawki, ale jego potencjał może być znacznie większy. – Jeżeli z nowym zbiornikiem połączymy Kanał

Kędzierzyński możliwe będzie także kierowanie do niego nadmiaru wody z rzeki Kłodnicy – mówi Paweł Macha.

Inwestycja ma na celu rekultywację terenu zdegradowanego wieloletnią eksploatacją i spłaceniu długu zaciągniętego przez człowieka względem przyrody. Budowa planowana jest w miejscu, w którym w ciągu 50 lat wydobycia piasku powstał ogromny depresyjny lej. Jest on sztucznie odpompowywany i odpowiada za deficyt wody na tym terenie. – Podłoże jest żwirowo-piaskowe więc woda ucieka właśnie w tym kierunku, osuszając pobliskie lasy. Jeśli zbiornik nie powstanie, to może dojść do samoistnego wypełnienia tego terenu wodą – zaznacza Paweł Macha. Przypomina, że obszar, na którym ma powstać zbiornik, blisko 30 lat temu został dotknięty pożarami lasów. Był to największy pożar, jaki miał miejsce w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej. Życie straciły wówczas 2 osoby, a blisko 100 kilometrów kwadratowych lasów zostało zniszczonych przez ogień. Zbiornik ma zapobiegać także tego typu katastrofom.

Wśród korzyści płynących z budowy obiektu burmistrz Kuźni Raciborskiej wymienia możliwość dodatkowego gromadzenia zasobów wody pitnej dla mieszkańców m.in. Gliwic i Rybnika. W zamierzeniu władz gminy zbiornik ma się stać także miejscem rekreacji i wypoczynku.

List intencyjny w sprawie budowy zbiornika podpisany został 1 lipca przez przedstawicieli Wód Polskich, gmin Bierawa i Kuźnia Raciborska, Lasów Państwowych i Kopalni Piasku Kotlewnia S.A. Dokładny koszt inwestycji będzie znany po opracowaniu dokumentacji technicznej, ale wstępnie został oszacowany na 130 mln zł. Kolejnym krokiem ma być zabezpieczenie finansowania inwestycji. Budowa jest przewidziana na lata 2022-2027.

Powstanie zbiornika w starym wyrobisku Kopalni Piasku Kotlewnia S.A nie wiąże się z zamknięciem tego zakładu i zwolnieniami ludzi. Jak zapewnia burmistrz Macha, wydobycie piasku będzie prowadzone jeszcze przez kilka lat do momentu wyczerpania zasobów.

Agnieszka Konieczny



Kolumnę dofinansowano ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w KATOWICACH

Za treści zawarte w publikacji dofinansowanej ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej
w Katowicach odpowiedzialność ponosi Redakcja

Obchody 41. rocznicy strajku w Fazosie



Foto: ISB

21 sierpnia przedstawiciele krajowych i regionalnych struktur „Solidarności”, władz samorządowych i Instytutu Pamięci Narodowej wzięli udział w obchodach 41. rocznicy strajku w Fabryce Zmechanizowanych Obudów Ścianowych Fazos w Tarnowskich Górach. Był to pierwszy protest w dawnym województwie katowickim w sierpniu 1980 roku.

Podczas uroczystości upamiętniających strajk w Fazosie przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda, przypomniał, że wydarzenia Lubelskiego Lipca 1980 roku dały początek kolejnym strajkom i porozumieniom społecznym, które doprowadziły do powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. – Ale ta droga do wolności, była kręta, a kolejny jej etap był właśnie tu, na Śląsku w Tarnowskich Górach – podkreślił Piotr Duda. – Dlatego jesteśmy tutaj, żeby mówić naszym bohaterom pamiętamy i pamiętać będziemy – dodał przewodniczący KK.

List do uczestników tarnogórskich uroczystości napisał Dominik Kolorz, przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego

NSZZ „Solidarność”. Przewodniczący śląsko-dąbrowskiej „S” przypomniał, że robotnicy z Fazosu upomnieli się nie tylko o poprawę warunków pracy. Przedstawili również postulaty ważne dla całego społeczeństwa, takie jak równe traktowanie wszystkich obywateli, poprawę zaopatrzenia w sklepach i zwiększenie zasiłków rodzinnych do wysokości obowiązującej w wojsku i milicji. – Nikt w Fazosie jeszcze wtedy chyba nawet nie przeczuwał, że lada moment narodzi się niezależny, samorządny związek zawodowy, który będzie nosił nazwę: „Solidarność”, ale w sercach, w marzeniach i w działaniach, idea solidarności już żyła, już była głośno artykułowana – podkreślił Dominik Kolorz. Podziękował weteranom „Solidarności”, związkowcom, samorządowcom i lokalnym działaczom społecznym za pielęgnowanie pamięci o początkach „S”.

Uroczystości rozpoczęła msza św. w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w intencji członków i sympatyków „S”. Po nabożeństwie uczestnicy obchodów zgromadzili się pod Dzwonnicyą Tarnogórskich Gwarków, znajdującą się nieopodal świątyni i złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą wydarzenia sprzed 41. lat.

Agnieszka Konieczny

Kolarze górnikom z Piasta



Foto: materiały prasowe PGG

15 sierpnia podczas siódmego, ostatniego etapu Tour de Pologne 2021 uczczono pamięć górników z kopalni Piast.

Na 40 kilometrów wyścigu kolarze walczyli o punkty na lotnej premii poświęconej 40. rocznicy najdłuższego podziemnego strajku w stanie wojennym. W dniach 14–28 grudnia 1981 roku przeszło 1000 górników z Piasta protestowało 650 metrów pod ziemią przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego.

Erw

Kalendarium:

Obchody regionalne

3 września, Jastrzębie-Zdrój

41. rocznica podpisania Porozumienia Jastrzębskiego

godz. 09.00 – uroczysta msza św. w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła, ul. ks. Jerzego Popiełuszki 1A

godz. 10.45 – uroczystości pod Pomnikiem Porozumienia Jastrzębskiego, plac im. Tadeusza Jedynaka

11 września, Dąbrowa Górnicza

41. rocznica podpisania Porozumienia Katowickiego

godz. 10.00 – uroczysta msza św. w Sanktuarium św. Antoniego z Padwy, ul. Kościelna 20

godz. 12.00 – uroczystości przed Pomnikiem Porozumienia Katowickiego (obok bramy głównej ArcelorMittal Poland S.A., al. Józefa Piłsudskiego 92)

godz. 14.30 – wręczenie Krzyży Orderu Odrodzenia Polski oraz Medali Stulecia Odzyskania Niepodległości, Pałac Kultury Zagłębia, Plac Wolności 1

Komunikat:

Msza święta za Grzegorza Kołosę

4 września o godz. 18.00 w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Wodzisławiu Śląskim odprowadzona zostanie msza święta w 28. rocznicę tragicznej śmierci przewodniczącego śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” Grzegorza Kołosy.

Do udziału w rocznicowej mszy zapraszamy poczty sztandarowe oraz członków i sympatyków związku.

Grzegorz Kołosa zginął 4 września 1993 roku w wypadku samochodowym pod Koziegłowami w drodze powrotnej z Warszawy z nagrania telewizyjnego programu wyborczego. Razem z nim zginęli też Adam Stepecki, przewodniczący górniczej „Solidarności” oraz związkowy kierowca Jan Tyszkiewicz.

Andrzej Rozpłochowski uhonorowany



Foto: tysoj.pl

Andrzej Rozpłochowski, przywódca strajku w Hucie Katowice w 1980 roku i sygnatariusz Porozumienia Katowickiego został Człowiekiem Roku 2020 „Tygodnika Solidarność”.

– Serce mi bije bardzo mocno, ponieważ ta nagroda, to wyróżnienie przez ogólnopolski „Tygodnik Solidarność”, uhonorowanie mnie nagrodą człowieka roku w czterdziestolecie narodzin „Solidarności” to największy zaszczyt, jaki może spotkać człowieka „Solidarności” – powiedział Andrzej Rozpłochowski podczas gali wręczenia tytułu 14 sierpnia w Gdańsku.

Erw

☺ **Humor:**

Pięć żywiołów na Podlasiu:
ogień, woda, miedziane rurki,
cukier, drożdże.

★★★★

Mariusz czuł się zaniedbany
jak tył choinki.

★★★★

Dzieciństwo się kończy,
gdy przestajesz bać się
pobierania krwi, a zaczynasz się bać
wyników jej analizy.

★★★★

Pomysł na prezent urodzinowy
dla teściowej w dobie koronawirusa.
Kup jej zwykłą świecę, w mów,
że jest zapachowa i zapytaj troskliwie,
co się stało z jej węchem.

★★★★

Jeśli po pięćdziesiątce nie jesteś
zadowolony z życia, musisz sobie
nalać kolejną.

★★★★

Marian nieprzyjemnie zaskoczył
swój organizm herbatą.

★★★★

Gdzie się tak spieszysz, Ziuta?
– Do dentysty.

– To po co zakładasz czystą bieliznę?
– Dentysta może być bezczelny.

★★★★

Do gabinetu dentystycznego wchodzi
trzęsący się ze strachu pacjent.

Asystentka przeprosza:

– Przykro mi, ale pana doktora nie ma.
– A czy może mi pani powiedzieć, kiedy
znów go nie będzie?

★★★★

Dyrektorka domu wczasowego
wita w progu wczasowicza:

– Postaramy się, by czuł się pan,
jak u siebie w domu!
– Zwariowała pani?!

Ja tu przyjechałem wypocząć!

Więści powiatowe i ponadpowiatowe:

Bardzo lubimy wszelkiego rodzaju błyskotliwe **bon moty**. Możemy je sobie tu cytować i udawać, że to niby my jesteśmy tacy inteligentni i zabawni. W ostatnim czasie nasz ulubiony to: „Gdy nie było internetu, tylko rodzina wiedziała żeś debil”. To zdanie przypominało nam się, gdy na Twitterze śledziliśmy relację dwóch sympatycznych posłanek Koalicji Obywatelskiej z ich brawurowej misji humanitarnej na granicy polsko-białoruskiej. Otóż panie posłanki próbowały przedrzeć się przez kordon Straży Granicznej, aby dostarczyć koczującym uchodźcom siaty z wałówką. W siatach znajdował się m.in. przysmak wszystkich muźmanów, czyli konserwy z wieprzowiną w sosie własnym...

Oczywiście z tego, co wyprawia się w Afganistanie, czy na naszej wschodniej granicy, śmichów chichów robić sobie nie należy. Jednakże próby zbijania na tragedii Afgańczyków politycznego kapitału wydają nam się czymś o wiele bardziej obrzydliwym, a robią to nie tylko sympatyczne przedstawicielki naszego parlamentu. Np. hamerykańska telewizja CBSNews tłumacząc przyczyny klęski w Afganistanie, stwierdziła, że talibowie odnieśli błyskawiczne zwycięstwo dzięki... zmianom klimatu. Jeśli chcecie, wiedzieć w jaki sposób redaktorom zza oceanu klimat zderzył się w mózgach ze smutnymi, brodatymi panami ubranymi w prześcieradła, pogooglajcie se. Nam ręce opadły do samej podłogi i nie potrafimy ich podnieść do klawiatury.



Zostawiamy zagranicę i wracamy na nasze krajowe podwórko, na którym pojawiło się ostatnio ciekawe info dotyczące ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka, u którego notabene niektórzy dostrzegają pewne mentalne podobieństwa z talibami. Otóż pan minister został powołany na wiceprzewodniczącego rady do spraw rozwoju technologii wysokotemperaturowych reaktorów atomowych chłodzonych gazem. Jako że pan minister z wykształcenia jest prawnikiem z pewnością w tematyce wysokotemperaturowych reaktorów chłodzonych gazem czuje się jak ryba w wodzie. Dodatkowym atutem pana ministra może być fakt, że jego nazwisko kojarzy się z najsłynniejszą elektrownią atomową na świecie.

Na koniec krótka historia z powiatu grójeckiego sprzed kilkunastu dni. Oficer dyżurny tamtejszego Centrum Powiadomienia Ratunkowego otrzymał zgłoszenie, że w miejscowości Witalówka na jezdni w kierunku Mszczonowa leży zwierze i najprawdopodobniej jest to niedźwiedź. Choć na tamtym terenie niedźwiedzi nikt nigdy nie widział, na miejscu okazało się, że wszystko się zgadza przynajmniej w większości. We wskazanym miejscu niedźwiedź rzeczywiście leżał, z tym że był to niedźwiedź pluszowy. Policjanci zabrali misia na komendę i rozpoczęli poszukiwania jego właściciela. Mamy nadzieję, że się znajdzie. Przydałby się w końcu jakiś happy end. Tak dla odmiany.

Gospodzki&Podróżny

Reklama

Tygodnik

Śląsko-Dąbrowski NSZZ **Solidarność**

WYDAWCA: Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”
ul. Floriana 7, 40-286 Katowice
☎ 32 353-84-25
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
☎ 32 728-41-04

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940; WYDAWCA: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”;
ADRES REDAKCJI: 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-04; REDAGUJE ZESPÓŁ: Łukasz Karczmarczyk (redaktor naczelny),
Agnieszka Konieczny, Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Komunikacji Społecznej, rzecznik ZR); SKŁAD I ŁAMANIE: Tomasz Krzak;
REKLAMA: Tomasz Krzak, tel. 32 728-41-07, kom. 693 410 836; DRUK: Polska Press Sp. z o.o., Oddz. Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec;
LAYOUT: Michał Dutka, www.michaldutka.com; NUMER ZAMKNIĘTO: 25.08.2021 roku

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65; Czechowice-Dziedzice, ul. Niepodległości 42,
tel./fax 32 215-55-12; Gliwice, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27; Jastrzębie Zdrój, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74
i 32 473-23-59; Jaworzno, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11; Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-07; Rybnik, ul. Kościelna 7, tel./fax
32 422-73-25; Sosnowiec, ul. Dęblińska 7, tel. 32 266-47-64; Tarnowskie Góry, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68; Tychy, ul. Grota
Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36; Zabrze, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02; Zawiercie, ul. Krzywa 3/103, tel. 503 130 752